

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wulkany Ameryki Południowej przebudziły się Chmury popiołu - grad kamieni - strugi lawy - kłęby gazów fruujących grożą zagładą tysiącom wsi i miasteczek

NOWY JORK, 12.4. Ameryka Południowa stała się miejscem niebywałej wprost w dziejach świata katastrofy wulkanicznej.

Prawie równocześnie poczęły działać trzy najpotężniejsze wulkany Ameryki Poł. Pierwszy począł wyrzucać dymy i popiół wulkan Des-cabezado na pograniczu Argentyny i Chile. Po upływie kilku godzin odezwały się

dwie inne olbrzymie wulkany. Wulkany wyrzucają niesłychane ilości kamieni oraz żwiru pomieszanego z popiołem.

W kilka chwil miasteczka leżące u stóp wulkanów przestały istnieć. W dalszych miejscowościach zostały zasypane dosłownie całe setki tysięcy hektarów ziemi. Warstwa żwiru osiągnęła już

16 cm. grubości. Równocześnie w wielu miejscach na całej ziemi, tworząc szczeliny, które mają kilka kilometrów długości.

Gęste obłoki dymu wulkanicznego zasnuły całą Argentynę środkową. Z całego kraju nadchodzi paniczne wieści.

Powietrze jest tak ciężkie, że z trudnością można oddychać.

NOWY JORK, 12.4. Katastrofa wulkaniczna przyniósłaby niebywałe rozmiar.

Poza wymienionymi trzema wulkanami odzwały się wulkanu zdawna już uważane jako wygasłe. Wszędzie zdarzają się wstrząsy skorupy ziemskiej. Wskutek olbrzymich mas żwiru grzesna w nim samochody i pociągi, jak w śniegu.

Padają kilkugodzinne deszcze popiołu.

Poprzerywane są wszędzie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Z miejscowości, które jeszcze posiadają połączenia nadchodzą do stolicy kraju błagane decesje, doznające o masowych

zatruciach gazami wulkanicznymi. W kilku prowincjach panują absolutne ciemności.

NOWY JORK, 12.4. Chmury podzione wiatrem objęły całą południową część Atlantyku. Z portów przybrzeżnych uciekły w panice wszystkie statki cudzoziemskie. Wraz z dymem napływała gazy siarkowe.

Obserwatoria astronomiczne Stanów Zjednoczonych stwierdzają, że szybkość z jaką posuwają się dymy wulkaniczne jest tak wielka, iż w przeciągu 48 godzin dotrą do brzegów Europy. Całe miasta zapadały się w ziemię.

Począyna w ostatniej chwili wybuchają wulkany położone na dalekim południu Ameryki. Na olbrzymich połaciach kraju z powstałych wskutek trzęsienia ziemi szczeliny tryskają gorące źródła i potoki wrzacej wody.

Silne zaniepokojenie zapanowało o losy Zepelina, który znajduje się w drodze z Ameryki Południowej do Europy.

Atak 19 dywizji chińskiej odparli japońscy lotnicy

LONDYN, 12.4. Zgrupowana pod Szanghajem, 19-a armia kantońska wykonała dziś rano mocny atak na pozycje japońskie. Atak odparto, przyczem eskadry samolotów japońskich zadały Chińczykom poważne straty.

Stało się więc jak przewidywaaliśmy. Na tle różowych obłoków

nie o pokój płynie ciągle jeszcze i płynąć będzie krew ludzka.

Stosunki japońsko-sowieckie uległy ostatnio wielkiemu zaostreniu. Rząd sowiecki zgłosił mocny protest przeciwko handlowej polityce Japończyków, krzywdzących sowiecki port Władywostok.

Kiedyż skończy się nasza E repilność?

Działacz polski aresztowany w Gdańsku

GDĄSK, 12. 4. — Tel. wł. — W Gdańsku dokonano aresztowania niejakiego p. Bukowskiego, wybitnego działacza polskiego w Gdańsku. Sąd gdański w uproszczonym trybie skazał p. Bukowskiego na dwa lata więzienia.

bezczelnem polakożerczem lili-puciem państewku, które ciągle w myśli przystawia „Iam gdzie konia kuja“ nogę swoją podstawią.

Daremne próby i ciągłe zawody w poszukiwaniu małego Lindbergha

NOWY JORK, 12. 4. Dalsze próby odzyskania dziecka Lindbergha spełzły na niczem. Ostatni zawód miał ten sku-

tek, że żona Lindbergha rozchorowała się ciężko.

Dzienniki nowojorskie organizują składkę na dalsze poszukiwania porwanego dziecka.

Zebrało już kilkadziesiąt tysięcy dolarów, które otrzyma jako nagrodę ten, kto przyczyni się do odnalezienia malca. Podobno Lindbergh chce zapłacić okup powtórny, tym razem w złocie.

Raid po chodnikach

Wyczyny pijanego kierowcy

Jakby żywcem z filmu wzięta historia rozegrała się wczoraj o godzinie 6-iej rano na ul. Marszałkowskiej w Warszawie.

Oto pijany kierowca prowadzący samochód ciężarowy, pochodzący z województwa białostockiego Nr. BŁ 77634, wiechał w pewnym momencie na chodnik przy rogu ul. Marszałkowskiej i S-to Krzyżskiej.

Dając nieustanne sygnały, samochód pedził pełnym gazem po chodniku, tratując po drodze wszystkie drzewka uliczne. Około rogu ul. Siennej niezwykły raid zauważył jadący tramwajem p. Antoni Dziąłyński (Nowomiejska 20) oraz post. P. P.-Nr. 2206. Na ich polecenie mo-

torniczy zahamował wazon. Obaj panowie wsiadli w taksówkę i rozpoczęli poszukiwania szalonego autem, które w międzyczasie skręciło w ulicę Sienną i pedziło naoslen w stronę ul. Żelaznej, siejąc niesamowity popiół wśród woźniców wozów i furchońskich.

Samochód ciężarowy pedził tak szybko, że taksówka nie mogła za nim nadążyć. W pewnej chwili samochód zmknął za zakrętem ul. Żelaznej i skierował się prosto ku przejazdowi kolejowemu.

Właśnie przeszedł pociąg i drożnicy na chwilę otworzyli przejazd.

Nie zmniejszając szybkości samochód przejechał przez tory i popędził przez ul. Starwnkiewicza.

Nim taksówka zdołała dotrzeć do przejazdu, nadszedł drugi pociąg, szlabany zamknięto i pociąg został wstrzymany. Policja posiadając numer samochodu, zajęła się odszukaniem sprawcy tego niezwykłego raidu po Warszawie.

Afera p. Hanau

PARYZ, 12.4. Znana francuska aferzystka, pani Hanau, oświadczyła sędziemu śledczemu, że w swoim piśmie nigdy nie publikowała informacji niezgodnych z prawdą.

Zdołała tylko przewidzieć szałdek akcji przedsiębiorstwa krolea naftowego Deterlinga, które obecnie się sprawdziły.

Dobrobyt Francuzów to złudzenie

Według urzędowych danych liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Francji wynosi si 305 tys. osób. Jak więc widzimy legenda o powracającym dobrobycie we Francji należy także do wariacji złudzeń.

Powrót Premiera

Powrót p. premiera Prystora z urlopu wypoczynkowego z Krynic do Warszawy spodziewany jest w czwartek lub piątek bieżącego tygodnia.

Weysenhoff - laureatem

Jury nagrody literackiej m. Warszawy pod przewodnictwem wiceprezesa Rady miejskiej St. Wilezińskiego przyznało wczoraj nagrodę literacką w wysokości 10.000 zł. na r. 1932 Józefowi Weysenhoffowi, 6 głosów padło za Weysenhoffem, 3 za Boy'em (Zeleńskim), 2 za Mirianem (Przesmyckim).

Nurmi żeni się

„Milezacy Finlandczyk“ zamierza wkrótce ożenić się z p. Sylwią Laaksanen, siostrą znanego fińskiego biegaacza.

W obronie godności naszych matek, żon i córek... NIE BIC KOBIETY!

Do najcięższych, a panujących jeszcze, zwłaszcza w życiu rodzinnym szerokiej mas zwyczajów, należy potworny zwyczaj...

Bicia żon przez mężów (czasem i odwrotnie). I rzecz jest zaprawdę dziwna że na te objawy zdziwienia nie zwróceno dotychczas żadnej prawie uwagi.

Przeciwie, nawet kobiety, zasługujące działaczki na polu walki kobiecej o prawa ich polityczne i małżeńskie z usmiechem jakiegoś nieuniknionego fatalizmu stwierdzają, że wykończenie omawianego zwyczaju, osobliwie na wskazywaną sprawę bardzo trudną, właściwie nie do przeprowadzenia.

A jednak z różnych kręgów pie-

Zastanawiamy się trochę...

Zgrana Kapela

Na terenie międzynarodowym wyjechał od czasu do czasu bandy o tak dosyć dużym huku politycznym, że musimy wówczas odwrócić wzrok od naszych spraw wewnętrznych i nadstawić ucho tam, skąd dochodzą echa tych dotychczas...

Jeden szczególnie punkt w tym celu uważamy za najciekawszy i najnowocześniejszy, a mianowicie ten, w którym Wielka Rada Faszyzowska, kierująca całą polityką krajową, zupełnie wyraźnie opowiada się za rewizją granic, ustalonych przez traktaty międzynarodowe.

Wysoka Instancja faszyzowska jest zdania, że niektóre punkty traktatów pokojowych stały się przyczynami niepokojów wśród narodów...

Jakże znane są nam te słowa! Toż tak samo brzmiało zdanie słyszemy wciąż z poza zachodniej naszej granicy, opatrzone etykietą „Made in Berlin”.

Bezustannie, bezcenne trąbiące na cały świat o rzekomej krzywdzie, uczynionej potomkom Krzyżaków, przez traktaty pokojowe, które między innymi zwróciły Polsce zabrane jej ziemie, jest aż nadto dobrze znane, by trzeba się było szerzej nad tem rozvádzać.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na uchwały rzymskie i zapamiętać, że w sukurs trąbom rewizjonistycznym Hindenburga przychodziły czarne trąby Mussoliniego.

Jeśli do tego duetu niemiecko-włoskiego dodamy jeszcze głosy lubrek i piszczałek, rozlegające się na Węzrach i nieraz Amrii, otrzymamy wcale niewesołą kancję, wygrzywaną na wszystkie strony krzykliwymym na cześć rewizji granic.

kielnych życia kobiecego ten właśnie jest może najbardziej tragicznym.

Przecież taki przeciwny, o bardzo zwykłe przytępienie inteligencji, jest głęboko przeświadczony, że jego prawem małżeńskim jest, między innymi prawo bicia, morderowania a czasem wprost zabijania żony.

I w poczuciu tego swego prawa, a przedewszystkiem przewidzianego o bezkarności tego dzikiego samosądu, bije nieszczęsna ofiarę tem.

co ma pod ręką:

Arbitraż rządowy w przemyśle węglowym

Jak się dowiadujemy, dnia 13 b. m. w gmachu ministerstwa przemysłu i handlu pod przewodnictwem dyr. dep. górniczo-hutniczego p. Czesława Pechego, odbędzie się posiedzenie przedstawicieli przemysłu węglowego, którzy przedstawią swój projekt statutu, utworzonego przy Polskiej Konwencji Węglowej funduszu wyrównawczego na pokrywanie strat deficytowego eksportu węgla oraz...

Olbrzymia praca czeka nowy zarząd Stow. urzędników państwowych

Zakończony onegdaj walny zjazd stowarzyszenia urzędników państwowych powziął cały szereg uchwał, które zarazem zmuszały no wy zarząd do ścisłego stosowania się do nich.

W pierwszym wiece rzedzie, po ukonstytuowaniu się nowego zarządu, rozpocznie się akcja stowarzyszenia, celem uchwalenia ostatniej noweli do ustawy emerytalnej, a zwłaszcza przywrócenia zasady 10-letniej wysługi lat, jako normalnego okresu wysługi emerytalnej. Zarazem nowy zarząd, w myśl...

Samobójczy skok studenta - Polaka z węży paryskiego kościoła

PARYŻ, 12.4. Młody student medycyny, nazwiskiem Friedmann, pochodzący podobno z Polski, popełnił wczoraj w Paryżu samobójstwo, rzucając się...

Sport

Bilans wyników, uzyskanych przez naszych tenisistów I. Tłoczyńskiego i M. Stolarowa, którzy rozegrali szereg spotkań tenisowych w mocnej konkurencji międzynarodowej, przedstawia się bardzo pomyślnie.

Brali oni udział ogółem w 7 turniejach i zdobyli następujące nagrody: Tłoczyński - dwie pierwsze nagrody, cztery drugie i pięć trzecich.

Maks Stolarów wziął również dwie pierwsze nagrody oraz trzy trzecie.

W najbliższym czasie nastąpić zostanie aż sześć meczów ligowych. Obecny lider ligi warszawskiej Legia wyjeżdża do Krakowa na mecz z Wisłą. Warszawiak gra na swoim bo-

grzebaczem, kijem, topatą, ciską w nią talerzami, butelkami, krzesłami.

A ludzie, którzy na to patrzą, jeszcze się śmieją. Nawet policja, gdy ją zawiadamiają o bójce pomiędzy małżonkami, odpowiada spokojnie: „A niech się biją”.

Gdy kobieta zdyszana wpada do komisariatu i woła o ratunek, bo mąż już porwał się na nią z siekierą i grozi jej życiu, dyżurny przewodnik odpowiada z usmiechem: ale jeszcze pania nie zabił, jak zabije, to pani przyjdzie do nas i wte-

dy zrobimy porządek”.

Wroźby na dziś

Wczesne godziny ranne niech się zapamiętają, mogą nam przynieść osłabie nam siły - zwłaszcza w zakresie współdziałania z innymi i finansów.

Południe również zapowiada się pomyślnie, do wieczora po godz. 16.00 niech się zaznaczyć gorzej nastroj w związku z drobnymi niepowodzeniami. Później należy już zachować ostrożność, gdyż ujemne wpływy kosmiczne, które w zw. zasku z podróży, korespondencja, praca umysłowa i pośrednictwo, a okres późniejszy również nie zapowiada się pomyślnie.

Podkreślamy również i tę ponurą okoliczność, że w epoce, w której różne towarzystwa i ligi przyjaciół zwirować zakazania bicia tych strażników, niema żadnej ligi obrony Kobiet przed biciem ze strony własnego jej męża.

Podkreślamy fakt znaczący, przeoczenia tego momentu, tragedji upodlenia kobiety przez wszystkie kobiece organizacje.

Podkreślamy również i tę ponurą okoliczność, że w epoce, w której różne towarzystwa i ligi przyjaciół zwirować zakazania bicia tych strażników, niema żadnej ligi obrony Kobiet przed biciem ze strony własnego jej męża.

Podkreślamy również i tę ponurą okoliczność, że w epoce, w której różne towarzystwa i ligi przyjaciół zwirować zakazania bicia tych strażników, niema żadnej ligi obrony Kobiet przed biciem ze strony własnego jej męża.

Pogoda w całej Polsce

Dziś: - w całej Polsce przeważnie chmurno i opady (deszcz, lub śnieg). W godzinach popołudniowych pogoda zmienia się z rozpozodzeniami. Chłodno. Najbardziej słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie, potem północno-zachodnie.

Giełda

Dolar - 8.30. Rubel zł. - 4.88. B. P. - 84.00. 4 proc. poź. inw. - 87 i pół.

dy zrobimy porządek”.

Sytuacje komplikuje ta okoliczność, że zastraszona groźbą jeszcze gorszej kary, a ponieważ sędziopowana wstydem kobieta, milczy i stara się możliwie

ukryć te hanie swoją i te zbrodnie męża. I wówczas dzieje się to, co się powtarza niejednokrotnie przy ukrywanu innych chorób i stanów osobliwych.

W rezultacie pojawiają się jakieś dziwne, nieokreślone dolegliwości, przewlekle bóle głowy i t. p.

Wroźby na dziś

Wczesne godziny ranne niech się zapamiętają, mogą nam przynieść osłabie nam siły - zwłaszcza w zakresie współdziałania z innymi i finansów.

Południe również zapowiada się pomyślnie, do wieczora po godz. 16.00 niech się zaznaczyć gorzej nastroj w związku z drobnymi niepowodzeniami. Później należy już zachować ostrożność, gdyż ujemne wpływy kosmiczne, które w zw. zasku z podróży, korespondencja, praca umysłowa i pośrednictwo, a okres późniejszy również nie zapowiada się pomyślnie.

Podkreślamy również i tę ponurą okoliczność, że w epoce, w której różne towarzystwa i ligi przyjaciół zwirować zakazania bicia tych strażników, niema żadnej ligi obrony Kobiet przed biciem ze strony własnego jej męża.

Podkreślamy fakt znaczący, przeoczenia tego momentu, tragedji upodlenia kobiety przez wszystkie kobiece organizacje.

Podkreślamy również i tę ponurą okoliczność, że w epoce, w której różne towarzystwa i ligi przyjaciół zwirować zakazania bicia tych strażników, niema żadnej ligi obrony Kobiet przed biciem ze strony własnego jej męża.

Podkreślamy również i tę ponurą okoliczność, że w epoce, w której różne towarzystwa i ligi przyjaciół zwirować zakazania bicia tych strażników, niema żadnej ligi obrony Kobiet przed biciem ze strony własnego jej męża.

PORADNIK dla wszystkich Podwójna narzeczona

JOZEF GAWĘDY WALKA ROZUMU I SERCA

Przed Zielonemi Świątkami roku ubiegłego poznałem osiemnastoletnią pannę, która od pierwszego wejrzenia bardzo mi się spodobała i po spędzeniu z nią jednego wieczoru zakochałem się w niej na załb. Potem ona nie jest tutaj, odjeżdżając prosiła mnie żebym przyjechał do niej, na co ja z przyjemnością się zgodziłem i w tydzień po naszym widzeniu się pojechałem do niej.

Gdy wszedłem do jej mieszkania, rodzice jej przyjęli mnie bardzo przebieżnie, jak również moja kochana Zosia była bardzo zadowolona i bawiliśmy się przez dwa dni bardzo wesoło.

Na trzeci dzień zmuszony byłem odjechać, lecz przeciwniejszy zaledwie dwa tygodnie pojechałem znowu i tak co jakiś czas powiadamiałem swoje wizytki u niej, z czego ona była bardzo zadowolona. Lecz jednego razu zastałem u niej

pewnego chłopaka, który mnie uprzedził, że jest jej sąszadem i dla spędzenia czasu zaszedł do niej.

Ja prosiłem jej bardzo, żeby mnie nie zdradzała, na co ona mi odpowiadała, że porozumiewać ze swoim sąszadem nie jest to żadna zdrada.

Ja zaś wierząc i nie wierząc, z bólem w sercu odjechałem.

Powiedziałem jej, że przyjadę na Święta Wielkanocne, na co ona się zgodziła, nie zapraszając mnie sama.

Ponieważ było mi bardzo teskno więc pojechałem wcześniej i zaszedłem do jej mieszkania zastałem znowu tego samego chłopaka. Przywitałem się z nim i odwołałem się ja do sąsiedniego pokoju prosiłem bardzo, żeby mi powiedziała, czy jest to jej narzeczony, lecz ona znowu się wypierała.

Ja nie wierząc, pytałem się jej matki, na co ta odrzekła, że istotnie jest to narzeczony jej córki, lecz ona nie zamierza jej wydać za niego, ponieważ miłośny rozpowę przedtem o naszym ślubie. Bardzo mnie to zabolalo, poczułem więc robć pannie Zosi wzwzuty dla czego mi o tem nie powiedziała za pierwszym moim przyjazdem.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal) 1415 m.). 11.58: Sygnal czasu. Heimat z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.35: Płyty. 14.45: Płyty. 15.25: Odezyt „Wojsko polskie w epoce wielkich hetmanów”. 15.50: Odezyt „Aleksander Fredro”. 16.40: Płyty. 16.55: Lekcja języka angielskiego. 17.10: „Las a społeczeństwo”. 17.35: Fantazja operowa. 19.35: Płyty. 20: „O muzykalności”. 20.15: Prosenka w wyk. Polskich Rewolwersów. 20.45: Utaory fortepianowe w wyk. Al. Sienkiewicza. 21.00: Opowiadania R. Kiplinga. Przyjacieł przyjaciel”. 21.45: Recital skrzypkowy St. Frenklá. 23: Muzyka taneczna.

Wówczas matka powiedziała: „No Zosiu, masz teraz dwóch wybieraj sobie jednego”.

Lecz ona nie odpowiedziała na to ani słowa. Ja, nie mogąc znieść tego, rozoryzowany i zdenerwowany odjechałem i od tej pory nie byłem jeszcze u niej.

Węc radz kochany Panie Gawędo, co robić i co znaczą takie obojętne się z matką rodziców. Zaznaczam, że jestem jeszcze młody, bo mam zaledwie dwadzieścia lat.

Zrozpaczony Wacek z Białogostoku. — Panie Wacławie, postępowanie matki Pańskiej ukochanej jest zupełnie zrozumiałe, choć może odrobnie wstędem Pana nieoljalne.

Powinna była przy rozmowie o Waszym ślubie uprzedzić, że ma Pan rywala. Zatajenie tego faktu dowodzi jednak, że Pana uważa za lepszy materiał na swego zięcia, niż Pana właśnie widziećby nim chciała.

Nie mówiła o tym drugiem chłopcu, żeby Pana nie zrazić. Tamtego nie traktowała poważnie — ot, jak sąsiedzi flircik.

Natomiast zachowanie się panny Zosi jest zagadkowe. Nie chce Pa na matkę, ale odnośnie wrażenie, że nie owładnął Pan całkowicie jej sercem.

Nie znam Pańskiej sytuacji materialnej, ani pozycji w świecie, przeto trudno mi jest powiedzieć, że chciała wyjść za Pana tylko dla tego, że stanowi Pan lepszą partię.

Przyuszczam raczej, że ma tu miejsce dawny sentyment do Pańskiego przeciwnika i zarówno matka, jak i córka nie wiedzą, jak z tę go wybrnąć.

Nagle przyjeżdżając postąpił Pan nieco porywczo, jednak zupełnie Pana rozumie.

Obecnie najlepsza rzeczą byłoby czekać na odezwanie się ex-narzeczony, ale to sięzko, prawda?

Niech Pan zatem napisze do niej poważny list, przepraszając za swo-

je zdenerwowanie przy wyjeździe i zareczając o swojej życzliwości i przyjaźni, mimo wszystko co zaszło.

Niech Pan powie w liście, że rozumie Pan pewnie sytuację życiową, że nie chce Pan wchodzić nikomu w drogę, oświadczymy swe co i pragnie zostać tylko dobrze wspomnianym znajomym.

O ile ma Pan tam jeszcze jakieś szanse, odrzyrna Pan list wszystko wyjaśniający.

Trzećcia tego listu proszę się zebra podzielić, to obmyślony dalsze kroki.

— KOLEDZY WCIAGAJA NA WODKĘ! Jestem meżatka, mam dwoje dzieci synka 10 lat i córeczkę 7 lat. Mąż mój pracuje w pewnej firmie na Nowym Świecie w Warszawie.

Jakieś cztery lata temu człowiek bardzo solidny, stanowczy i przykładny dotąd, dokąd firma nie przylecia nowych ludzi, pijaków.

No i tak pomalu mąż mego wojagnął, a najważniejsze jest to, że on podczas pracy pija, a firma na to nie reaguje. Być może, że nie chce ich pozbaać kawalka chleba, a to ich właśnie rozczuliła w ich pijactwem szale.

Bo gdyby nie było początku pijaniswa w firmie, to jestem pewna, że każdy po-przepracowanych godzinach szedłby do domu, a fak kończy się wszystko w knajpie.

Teraz proszę Szanownego Pana Redaktora, żeby Pan był łaskaw zaopiniować do Zarządu firmy, aby ten nie dopuścił, by tam gdzie jest praca odbywało się opilstwo.

Mąż mój kilkakrotnie zapewniał mnie, że pić nie będzie, a jednak gdy przyjdzie na obiad czuć od niego wódkę. Wiele razy udaje, że nie widzę tego.

Prawda, że nieraz mu robiłam ostre wynówki, bo mnie do tego warunki zmuszają, brak pieniędzy i długi naokoto. Nieraz proszę, tu macze, przyzna mi rację, a jak go proszę idź do przeciwalkoholicznej, bo widocznie to jest nałóg, a

podobno tam ludzi uciążają, to oni mi mówią, że jego znajomy się leczy.

to usunął. Nie wiem czy to jest prawda. Mąż mój jest bardzo walekiego zdrowia, szczupły, tak - że nie wiem, jak o tem sądzić. Chciałabym, żeby żył, bo ma dla kogo, bo mniejsza o mnie, ale chodzi o dzieci. Żeby było tak, jak dawniej. Wszak jeszcze nie jesteśmy starzy, mąż ma lat 36, a ja 30.

Mąż mój bardzo kochał i może jeszcze kocha nas, nie wiem, bo może to wszystko jest odwrotnie. Uważam, że powinien być zwierzchnikiem, a ja napowinno bym go zżymała. Teraz proszę Sz. Pana Redaktora o dobrą radę.

M. Droga Pani. List jej jest wyrazem myśli całych tysięcy żon, których mężowie przez fałszywą ambicję i brak woli, dają się wciągać kolegom w nałóg pijaniswa.

Skoro jednak mąż zdaje sobie z tego sprawę, jak złobne skutki materialne i jaki szwank na zdrowiu dorównywanie kolegom mu przynosi, powinien adać się choćby na jedną konferencję do „przychodni dla alkoholików” na ul. Puławska 91 w Warszawie.

Kuracja przeciwalkoholowa niko go nie mogła przywrócić o śmierć - wielu od niej uratowało.

Widocznie znajomy męża wziął się za późno.

do leczenia i nie mógł się wywniata przed jej zacześciem wódka, go zabita.

Niech Pani namówi męża koniecznie do leczenia się. Stosunek do pacjentów jest w przychodni niezwykle ciepły, serdeczny i dyskretny.

Nauczą go tam przedewszystkiem jak się wykroczyć mitym koleżkom od wspólnych libacji, żeby nienytko samemu się nie wstydzić swego postanowienia zerwania z nałogiem, ale jeszcze ich zastawydzic!

Do walki o tanią elektryczność chcą stanąć kupecy warszawscy

Grono ruchliwszych kupców z Warszawy odbyło informacyjne zebranie, na którym zaślanaowano się nad tem, jakie stanowisko w akcji o tanią prąd winno zająć kupiectwo stołeczne.

Koszt oświetlenia witrzyn i sklepów w godzinach wieczorowych, już po zamknięciu sklepów stanowi bardzo dużą pozycję, wynosi bo-

wiem średnio od 300 do 700 złotych miesięcznie, oczywiście nie licząc reklamy zewnętrznej i oświetlenia neonowego.

W całym szeregu miast europejskich, nie mówiąc w Ameryce, taryfa za elektryczność w godzinach po zamknięciu sklepów jest znacznie niższa, niż podczas pracy sklepów.

Humbug sowiecki Litwinów o rozbrojeniu

GENEWA, 12. 4. — Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow przedłożył komisji głównej konferencji rozbrojeniowej nowy projekt dotychczas artykułu pierwszego obojętnej konwencji Państwa mają się w tym artyku-

le zobowiązać do istotnego obniżenia swych zbrojeń w stosunku proporcjonalnym do ilości sił zbrojnych. Armie do 30.000 ludzi nie podlega żadnemu rozbrojeniu. Armie od 30.000 do 200.000 mia być zredukowane stosunkowo o 5-proc.

Wędrowka po Królestwie Nędzy

HANBA NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA

Matka popelnia samobójstwo by uratować dzieci od głodu

W ostatniej wędrowce po tej krainie nędzy i rozpacz, mówiliśmy o dzieciach. Czy słusznie użyliśmy tego słowa: rozpacz? Nie, raczej określając stan i samopoczucie tych ludzi, można powiedzieć że żyją oni pod znakiem jakiejś tepej, zgrozą przejmującej, jakiejś niesamowitej rezygnacji.

Czemże jest rozpacz? Uczuciem, które powstaje gdy naokoło nas gnie i wali się wszystko, z czego składało się dotychczasowe nasze życie, gdy tracimy coś najdroższego, gdy nam się grunt z pod nóg usawa.

Tutaj, już dawno mają to wszyscy

ko poza sobą. Dawno już się wszystko zaważyło i pogrzebane zostało w ponurej, ciemnej czeluści, w której teraz dobija tych nieszczęśliwców głód i chłód i nędza, na którą w wielu wypadkach słów niema.

Wśród różnych żalów, protestów i narzekań, jakie wybuchły po niedawnych ogólnych redukcjach płac, słyszeliśmy także wyrażenia: „Czy chcecie byśmy tylko raz dziennie jadali?”.

Przypomniał się nam ten gorzki wykrzyknik, gdy wędrowaliśmy wśród tych setki i tysięcy najniezwyklejszych.

Jedząc raz dziennie? Ależ oni uważaliby to za jakąś wielką łaskę losu, za błogostawieństwo — jadać raz dziennie

dosyta.

Już sam głód, ten okrutny, szarpający kieszki głód, gdy zamierają wszelkie myśli a jedna tylko kołata się w umęczonem czasie, podływa słodko-mdłą śliną do gardła, świta w błędnych źrenicach: „Jeść, jeść, jeść za wszelką cenę, za cenę każdego przestępstwa i grzechu!”

— jest łnacy, świszczącym biczeniem nad głowami nędzarzy, nad głowami ich dzieci.

To nie jest głód papierowy, znany nam z opowieści i obrazków. To nie jest ten głódzik, który sprawia, że ze świetnym apetytem rzuca się na jadło po kilku godzinach postu.

Zdarzyło się, że wchodząc na jakieś podwórce, ujrzelśmy

kilko dzieci, w wieku od pięciu do dziesięciu lat, skupionych w zażartej, zjadłej bóje pod przegniłym parkanem.

W tej właśnie chwili przybywali starsi, by rozdzielić splecione kłębki orających w walce pazurami, kopających się, gryzących wilcząt.

Powód bóki wkrótce stał się jasny. Dzieci znalazły

kawałek zeschłego chleba. Oto wszystko. Czytelniku, który bedziesz czy-

tał te słowa! Zapomnij na chwile o frazesach i komunalach które cię karmia. Zapomnij o tych okrągłych

zdaniach chroniących spokój własnego sumienia, które tak umiejętnie nasz interes i nasz syty żołądek



...nie w wielopokojowych pałacach, ale tu w tym mrocznym kącie ma tenki izdebki — mieści się tajemnica przrostu ludności...



...ojciec nie żyje, matka bez jakiegokolwiek pracy i siedmioro dzieci do wyżywienia...

podsuwa. Spójrz, na tę gromadę żółto-sinych, obarczonych różnymi chorobami, skrofalicznymi i krzywogłymi

dzieci-zwierzątek, szarpanych ustawicznym głodem i niedosytem, bijących się o kawałek na ziemi znalezionego chleba, na którybyś nawet okiem nie rzucił!

I pomyśl, że to nie jest jakiś koszmarny wyjątek. Że, takich dzieci mamy w samej tylko milionowej stolicy setki, tysiące i dziesiątki tysięcy! Że to jest nasz dorobek, nasza przyszłość, że to mają być w przyszłości obywatele kraju, na których leży obowiązek

obrony ziemi, kopalń, lasów, wielkich majątków narodu i jednostek przed wrogiem, którzy po przetrzymaniu tej mrocznej ohydy w jakiej żyją, będą płacić podatki narówni z chowanymi w puchach i na ptasim mleku dziećmi ludźmi, którym na tie tej ponurej, dzisiejszej rzeczywistości, trochę

za dobrze się dzieje.

Jeśli kiedyś stanie przed jakimś Najwyższym Trybunałem, to srożej niż za wszelkie wieczne narzeczony, sędzeni będziemy za te dzieci, za tych ludzi którzy obok nas mrają z głodu. Za to, że na ten stan rzeczy, w którym obok nas ludzkiej

bydłcej nędzy kwitną wielkie zarobki, fortuny i majątki — pozwoliliśmy.

Oto jest inny jeszcze przykład. Ojciec przed dwoma laty umarł na chorobę tam powszechną, na gruźlicę. Zostało pięcioro drobnych dzieci. Żadne starania, chodzenia i błagania nie pomogły. Matka, czterdziestoletnia kobieta, nie znajdowała żadnej pracy, wszystkie za kłady i przytulki odmawiały przy-

jęcia dzieci, zasłaniając się, może! słusznie tem, że jest nędza jeszcze większa. Dzieci, bez żadnej

zgoła opieki. Utkwiło to widać mocno w wyobraźni matki patrzącej na mrace z głodu maleństwa, gdyż wreszcie, targnęła się na swe życie. Pozostała list po sobie, list, którego niezgrabnie,

nieprzywykłą ręką pisane litery są wstrząsające w swej wymowie:

— Nie chciałem dzieci wziąć, bo matka była. Wołem umrzeć sama, jeśli na ich śmierć mam patrzeć! Dość mam tej męki. Matki już nie mają, ulitują się nad nimi serca ludzi!

Słusznie przewidziała. Drugiego dnia po jej śmierci, dzieci zostały zabrane przez kilka towarzystw i przytulców.

Więc doszliśmy już do tego, że matki musza sobie życie odbierać, by ich dzieci

chleb znalazły na tej okrutnej ziemi!

Okrutna ziemia, na której dzieją się rzeczy urągające naszemu geniuszowi i wszystkim dziełom mózgu i ducha ludzkiego!

Jak długo jeszcze będziemy patrzeć na bezradziejne, głodowe kołnate obok szaleństwa kapitalistycznej wyciśnięciem z krwi i potu złotem — rozpustę?

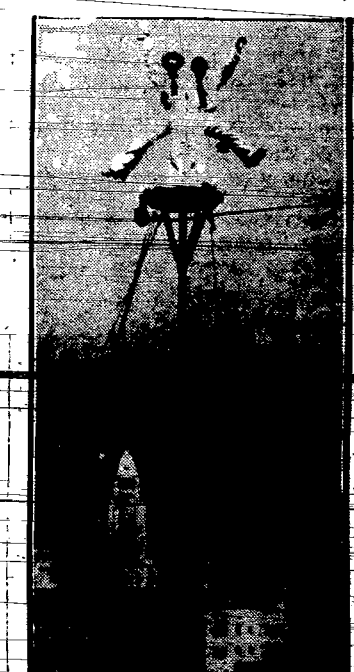
Dotknijmy śmiało i odważnie palcem wszystkich ran i ropiących wrzodów dzisiejszego życia! Zastanówmy się nad tem i solidarnie szukajmy, żądajmy głośno, nieustannie, wołajmy, krzyczymy o rewizję tych spraw, o natychmiastową poprawę, o ratunek!

Nie nas nie obchodzą żadne farymszki partyjne i polityczne! Nie chcemy złotustwych mówców i wielkich idei! Znamy tylko jedno precz: „Precz z głodem i nędzą!”. Większą wartość posiada wydarcie z objęć śmierci lub okrutnego życia.

jednego dziecka, aniżeli całe tony programów i odezwi!

A jeśli to co się dzieje nie trafi do jakichś serc i rozumów, to te nieczułe serca nie należą do ludzi, są wrzodami pasożytniczymi na organizmie społecznym. Bez względu, czy należa do ludzi siedzących na przekletem świecie, czy też nawet mają etykiety „obrońców ludu!”. I niech je zjednoczony wysiłek ludzi dobrej woli precz od siebie odrzuci!

Ratujmy ludzi ginących z głodu, ratujmy dzieci!!!



Para cancerzy z Los Angeles (V. S. A.) — Betty i Benny Foks, założyła się że przez 4 doby stać będą na głodzie 12-piętrowego masztu, nie jedząc, nie pijąc i nie śpiąc.



Ostatnie zajęcie sędziwego ield... nie obranego prezydentem Rzeszy Niemiec...



Pierwszy oddział policji kobiecej w Delhi (Indje), złożony z samych Indussek.

Niedościgłe marzenia o całym bochnie chleba tam gdzie czarne złoto śpi w ziemi

We wczorajszym numerze naszego pisma, wydrukowaliśmy pierwszy artykuł z cyklu dostarczonego nam z podróży na Górny Śląsk. Trudno sobie wyobrazić

bardziej koszmarną wizję i trudno uwierzyć, że to wszystko dzieje się dzisiaj i właśnie na — Śląsku...

A jednak — tak jest!

Żadna inna dzielnica Polski, a właśnie Śląsk, ta olbrzymia, wprost gigantyczna kuznia wielkiego przemysłu i wielkich bogactw, jest obecnie ponurym terenem walki z głodem i bezdomnością.

Dymiące do niedawna kominy fabryczne, piece hutnicze, szyby kopalniane, obecnie wsku-

tek kryzysu — zamarły. Oczywiście, że stosunkowo najślabiej ta straszna konjunktura odbija się na potentatach finansowych, najczęściej skartelizowanych, którzy teraz mają znakomitą okazję do podwyższania cen, a jednocześnie zgarniają od swych karteli

odpowiednie „odszkodowania”.

Bezrobotnym robotnikom nikt odszkodowania nie płaci.

Mija dzień za dniem, zaczynając się już od rana ponurą, beznadziejną wędrowką do bra fabrycznych

„czy przypadkiem nie ruszyli...”

Nic, stają!

I znów nie ma za co kupić strawy, niemają czem ogrzać ka-

ta, z którego i tak lada dzień wyrzucą na bruk. Mijają dni, całe rodziny, składające się często z 10, 12 osób żyją — pół bochenkiem nędznego chleba.

Żółto-szare twarze, zgorączkowane, zaczerwienione oczy, zsi niałe wargi. W kołysce dziecko, ledwo dyszące z głodu.

Trzeci dzień nie widziało mleka, a za oknem właśnie, w rozgłośnym poryku klaksonu przemknęła czarna, połyskliwa, niska limuzyna, z przytroczonymi z tyłu podróżnikami kuframi.

Pewno jada na Riviere, — mówi towarzyszący mi nauczyciel.

— Jeszcze wczoraj, to

sprzedałem czapkę i kupilem bochenek chleba, ale co dzisiaj, co jutro? — padają twarde bezbrzeżnie smutne słowa gospodarza jednej izby, w której gnieździ się 8 osób rodziny.

— Może fabrykę uruchomią? — próbujemy pocieszyć.

— Et, gdzie tam, albo to im pilno... — i beznadziejny ruch ręką.

Tymczasem wyprzedają wszystko, co tylko sprzedać można, a raczej — na co znajdzie się chętny nabywca. Gdyby kupił ktoś, sprzedałby siebie za bochenek chleba, czy kwaterek mleka dla dziecka.

Obserwator.



Zołnierze hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej używa się przedowozystkiem do robót drogowych i wodnych w Alryce.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

W POŚCIGU.

Też było już zawiele nawet dla Kubiaka.

Dawny inspektor Scotland Yardu, detektyw z krwi i kości, wystrawny i opanowany komisarz służby śledczej a ostatnio zastępca naczelnika Urzędu Śledczego Warszawy nie zwykł był zrażać się bylejaką przeszkodą, dążąc do raz obranego celu, nie stawał nigdy wpół drogi nawet w momentach największych niepowodzeń — ale tym razem na wet jego stoicka wytrzymałość i nerwy musiały odmówić posłuszeństwa.

Wpatrzony w wysoki parkan stał z ciepła jeszcze lufa rewolweru w ręku, starając się pojąć, co właściwie zaszło.

Nie, tego już było naprawdę za wiele...

Ten człowiek, na którego zagiął parol, kopł sobie z niego najwyraźniej.

W ciągu kilkunastu lat swojej obfitującej w najbardziej frapujące wspomnienia praktyki policyjnej, Kubiak nie miał nigdy do czynienia z czemś tak fantastycznym, czemś tak nieprawdopodobnym.

Kilkadziesiąt godzin mordegi, naprężenia nerwów, niestającej się szaloności szalonego pościgu — a wszystko po to, żeby znaleźć się teraz przed tym „głupim” parkanem, za którym zniknął groźny człowiek, unosząc ze sobą nie na wiatr rzuconą, nieubłaganą zapowiedź dokonania nowego aktu strasznego teroru. A przecież już go miał...

...już go widział w taksówce, umykającej z dworca Sosnowieckiego w kierunku Katowic.

Wtedy właśnie ten tajemniczy „Mauzer” wywiódł go w pole...

Tak, dosłownie wywiódł go w pole, bo w szczerem polu polnoja znalazła pustą taksówkę.

A potem ten szalony pościg przez miasto i karkotomną jazdą do stacji warszawskiej...

... a ten zakręcił w lesie...

... a te dwa strzały w reflektory... katastrofa... zabity szofer...

Wreszcie ten szyderczy śmiech „Mauzera”, gdy z gestywny leśnej drwini, urągającym głosem obwieszczał pierwsze nieszczeście za trzy dni.

Stało się tak, jak on chciał.

Cały wysiłek policji poszedł na marne.

Ten straszny człowiek potrafił mimo wszystko postawić na swoim i wysadził w powietrze wspinały, potężny, ośmiopiętrowy gmach ze stali i betonu, mieszczący w swym luksusowym wnętrzu biura zarządu Trustu Górniczego.

A potem ten szatan w ludzkim ciele, ten groźny mściciel w imię jakichś tajemniczych, wywrotowych hasel raz jeszcze zadzwonił sobie z organów bezpieczeństwa i zdobył się na czelność niebywała, zjawiwszy się na miejscu swego strasznego dzieła i wręczając komisarzowi Kubiakowi nową groźbę i nowe ostrzeżenie.

„Za trzy dni usłyszycie o mnie znowu”...

Tej groźby — Kubiak zdawał sobie z tego jaknajlepiej sprawę — nie wolno było lekceważyć.

A czyż nie uczynił wszystkiego, co należało, w tej sytuacji?

Przecież ścigał go... Przecież miał go już nieomal w ręku... Przecież trzymał go już nieomal za koltierz, gdy wyciągnął ku niemu rewolwer i zdecydował się, nie widząc już innego sposobu unieszkodliwienia raz na zawsze tego strasznego człowieka, wpaść siedem morderczych strzałów z magazynu swego „colta”...

Ale tym razem niezawodny „colt” jednak zawiódł.

Kniące słowa „Mauzera” o stalowej koszulce policyjnej, która zwykli czasami nosić również i bandyci, były dla Kubiaka tem, czem jest piekący ślad policyjka.

Wahał się tylko chwilę, krótka chwile...

On, który miał za sobą piękno kariery w londyńskiej policji nie mógł pozwolić sobie na refleksyjną stratę czasu.

Parę sekund... Te same ruchy rąk i nóg i — już znalazł się po drugiej stronie parkanu.

Przysiadł lekko na zgiętych kolanach i zanim wyprostował się już jego wprawne ręce ładowały świeży magazyn do „colta”.

— Tym razem — pomyślał z wściekłością — nie ujdiesz mi lotrze!...

Głupi byłeś, zdradzając tajemnice stalowej koszulki... Ja, który w locie przebijam asy karciane, potrafię przedziurawić też nieosłonięty pancerzem...

Spojrzał przed siebie i wlot zorientował się w rozciągającej się przed nim perspektywie.

Było to wielkie pustkowie, gdzieśgdzie przykryte śniegiem, z pod którego sterczały zwiędłe wymokłe zeszłoroczne badyle.

Gdzie okiem sięgnąć — pusto było i ponuro.

W lewo i w prawo pustkowie zamykały ciemne ramy napół zgnilego, drewnianego parkanu, anawprost przed oczyma komisarza, w odległości nie więcej, niż dwustu kroków, na tle tegoż samego zgnilego parkanu, wyrastał z tej smutnej podwórzowej ziemi, piętrowy drewniany domek.

Taki sobie zwykły domek, jeden z wielu, jakie codziennie widzimy, przechodząc przedmieściami naszego miasta.

Prawym bokiem osiadł się i zdawał się wrastać w ziemię. Okiennice w tem miejscu nieomal równały się z brudną, nie białą już, lecz jakąś brunatną płaszczyną śniegu.

...i tu go znów dostrzegł.

Tak jak tam na tej wąskiej uliczce, gdy skręcał pośpiesznie do jednej z bram, wyraźnie rysując się swą czarną szczipłą sylwetką na tle mizernych bładych ścian niedźnych domków.

Tak, nie ulegało żadnej wątpliwości — to był on...

„Mauzer” wbiegł właśnie do niskich drzwi pochylonego drewnianego domu.

A tu cię mam — syknął przez zęby komisarz i biegnąc po nierównym gruncie podwórza pośpiesznie ładował drugi rewolwer, spoczywający zazwyczaj na zapas w tylnej kieszeni spodni.

Mógł się teraz spodziewać wszystkiego najgorszego.

Jak dowódca patrolu konnicy, prowadzący strzyż w nieznanym terenie miał prawo spodziewać się niespodziewanego ataku ze strony niewidzialnego wroga.

Jeden celny strzał i — byłoby po całym pościgu.

Ale komisarz Kubiak był fatalistą.

Wierzył, że godzina śmierci jest wyznaczona każdemu w chwili właściwej...

W tej chwili miał jeden tylko cel przed sobą: schwytać zbrodniarza. Żywego lub martwego...

Odwrócić za wszelką cenę nowe nieszczeście, jakie zawisło nad Katowicami.

Nie trwało to dłużej niż minutę, gdy dopadł napół przegniłych drzwi, wiodących do drewnianego donku.

Jednym kopnięciem nogi rozwarł je szeroko...

Znalazł się w pustej, zięjącej wilgocią i chłodem kamiennej posiadzki sionce.

Pół sekundy trwało wahanie...

Spojrzał przed siebie, gdzie były drzwi a drugie drzwi były na prawo.

Dokąd podążyć?

Instykt doświadczenia, czy też orientacja kazały skierować się do drzwi na wprost.

Trzymając dwa gotowe do strzału rewolwery silnie kopnął te właśnie drzwi.

Otworzyły się szeroko.

Nie było przed nim nikogo...

Krzyknął na wszelki wypadek:

— Ręce do góry, bo strzelam!

Przestąpił próg jednym sussem...

W tejże chwili coś potwornie ciężkiego spadło mu na głowę...

Przez mały otwór sekundy zamigotały mu w oczach jakiegoś niesamowitego błysku, w uszach rozległy się dzwony...

Zwałił się ciężko na ziemię...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Tak wygląda pokolenie powojenne

Dwoje uczniów usiłuje zamordować szofera

Niedaleko Poczdamu pod Berlinem dokonano onegdaj wieczorem napadu na kierowcę taksówki Stoola, który tylko dzięki swej odwadze i przytomności umysłu wyszedł z rąk zbrodni.

Na stacji kolejowej jednej z miejscowości podmiejskich, do oczekiwanego na pasażerów Stoola przystąpiło

dwoje młodych ludzi.

16-letnia uczennica Hildegarda Lappe i jej przyjaciel, 17-letni uczeń mechaniki Werner Treder, i kazali się wieść do pobliskiego Reesdorf. Po przybyciu na miejsce Treder zażądał od szofera, by powoli jechał dalej. Ale skoro tylko samochód znalazł się na samotnej szosie, oboje

rzucili się na kierowcę

i poranili go dotkliwie w twarz. Stool bronił się, ale uderzony sztyltem w plecy, zaczął tracić siły.

W ostatniej chwili wyskoczył z samochodu, i pobiegł do pierwszego z brzozy domu, alarmując mieszkańców. Wezwana policja wszczęła natychmiast poszukiwania. Tropiono młodocianych bandytów.

zapomocą psów.

przy świetle reflektorów elektrycznych, ale nocne poszukiwania nie dawały rezultatu. Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że zbrodnica musi jeszcze znajdować się w okolicy, zawiadomiono wszystkie dworce i stacje kolejek dojazdowych a na zóśnicach i drogach ustawiono posterunki.

Nad ranem stwierdzono, że obywatela...

przenocowała w lesie.

gdzie widziała ją jakaś kobieta. Narachmiast podjęto ponowne poszukiwania w rozległych lasach tej okolicy. Wreszcie Teder i Lapowna, osaczeni przez wojsko i policję, zostali nieci w stodole, do której się schronili.

Pa skonfrontowaniu ich z napadniętym kierowcą usiłowali napierw

wyprzeć się wszystkiego.

potem jednak przyznał się do winy. Oświadczyli, że mieli zamiar zamordować szofera, aby sobie przywłaszczyć jego pieniądze, których mieli zamiar użyć na wycieczkę.

Napad jest tem charakterystyczniejszy dla nastrojów, jakie panują wśród dzisiejszej młodzieży niemieckiej, że zarówno Teder jak i jego koleżanka pochodzą z bardzo dobrych i szanowanych rodzin. Labowna jest córka urzędnika bankowego i uczennica szkoły zawodowej. Z Tederem

utrzymywała stosunki od niedawna. Cały zamach morderczy był przez oboje dokładnie obmyślony. Poranońcy Stool będzie musiał leczyć się w szpitalu.

Napad na pociąg pośpieszny Marsylja - Genewa

Na pociąg pośpieszny Marsylja-Genewa, po wyjeździe ze stacji Montelimar, napadli w nocy bandyci. Nieleżni pasażerowie spali.

Drzemali również w jednym z przedziałów pierwszej klasy dwaj Szwajcarzy, Jerzy Schmutz i August Keller, gdy nagłe zostali obur-

zeni brutalnym dotknięciem. Zerwali się z przestrawieniem, aby znaleźć się twarzą w twarz z dwoma młodzieńcami o podejrzanym wyglądzie. Każdy z intruzów miał w ręku rewolwer, którego lufa wymierzona była do pasażerów.

— Wydać pieniądze! — zakomenderował stanowczym głosem jeden z opryszków.

Pasażerowie, nie widząc innego wyjścia, wrzucyli im zawartość swych portfeli: Schmutz 5.500 franków, Keller tylko 250, a potem bandyci przeszli do następnego przedziału, gdzie również rozkoszował się drzemką inżynier Beylier z Grenoble. I ten również oddał im część swej gotówki. Mniej szczęśliwie powiodło się napastnikom w trzecim przedziale.

Tam spał smacznie wyższy inspektor kolei austriackich, Emanuel Selner, na którego bandyci rzucili się, okładając go koltami rewolwerów. Selner przebudzony, pochwycił jednego z nich za gardło i wówczas handytwa wystrzelił dwukrotnie, chybił jednak cel.

... a ten zakręcił w lesie...

... a te dwa strzały w reflektory... katastrofa... zabity szofer...

Wreszcie ten szyderczy śmiech „Mauzera”, gdy z gestywny leśnej drwini, urągającym głosem obwieszczał pierwsze nieszczeście za trzy dni.

Stało się tak, jak on chciał.

Cały wysiłek policji poszedł na marne.

Ten straszny człowiek potrafił mimo wszystko postawić na swoim i wysadził w powietrze wspinały, potężny, ośmiopiętrowy gmach ze stali i betonu, mieszczący w swym luksusowym wnętrzu biura zarządu Trustu Górniczego.

A potem ten szatan w ludzkim ciele, ten groźny mściciel w imię jakichś tajemniczych, wywrotowych hasel raz jeszcze zadzwonił sobie z organów bezpieczeństwa i zdobył się na czelność niebywała, zjawiwszy się na miejscu swego strasznego dzieła i wręczając komisarzowi Kubiakowi nową groźbę i nowe ostrzeżenie.

„Za trzy dni usłyszycie o mnie znowu”...

Tej groźby — Kubiak zdawał sobie z tego jaknajlepiej sprawę — nie wolno było lekceważyć.

A czyż nie uczynił wszystkiego, co należało, w tej sytuacji?

Przecież ścigał go... Przecież miał go już nieomal w ręku... Przecież trzymał go już nieomal za koltierz, gdy wyciągnął ku niemu rewolwer i zdecydował się, nie widząc już innego sposobu unieszkodliwienia raz na zawsze tego strasznego człowieka, wpaść siedem morderczych strzałów z magazynu swego „colta”...

Ale tym razem niezawodny „colt” jednak zawiódł.

Kniące słowa „Mauzera” o stalowej koszulce policyjnej, która zwykli czasami nosić również i bandyci, były dla Kubiaka tem, czem jest piekący ślad policyjka.

Wahał się tylko chwilę, krótka chwile...

On, który miał za sobą piękno kariery w londyńskiej policji nie mógł pozwolić sobie na refleksyjną stratę czasu.

Parę sekund... Te same ruchy rąk i nóg i — już znalazł się po drugiej stronie parkanu.

Przysiadł lekko na zgiętych kolanach i zanim wyprostował się już jego wprawne ręce ładowały świeży magazyn do „colta”.

Niesamowite odkrycie w kanale

Strzepy ciała ludzkiego pływały po wodzie

Policja wiedeńska wpała onegdaj na trop ohydnej zbrodni, która w wielu szczegółach przypomina sprawki osadzonego niedawno mordercy kobiet Laudenaucha. Szczęśliwie świeżo odkrytego morderstwa są

tak wstrzasające.

Ze nie mają równych sobie w kronikach kryminalnych Wiednia. Przy ujęciu głównego kolektora, zbierającego odpływ wszystkich dzielnic Wiednia po prawej stronie Kanalu Dunaju, od razowni do fabryki dziegciu, znaleziono drobne czeski

ciała ludzkiego.

Niesamowitego odkrycia dokonali rybacy, którzy w tych stronach łowią ryby przy pomocy specjalnych przyrządów, oraz zbierają z powierzchni wo-

dy tuzesz, sprzedawany potem fabrykom miodła. Dwaj z tych biedaków, Böhm i Waclawik, aby zebrać jak największą ilość tuzesz, zabrali się do roboty już o godzinie 7 rano i zauważyli, że po wodzie pływały, w regularnych niemal odstępach, czasu kawałki jakiegos

tegoż ciała.

wielkości dłoni. Wrzucili je kawałki do wiadra i wkrótce nazbierało się ich do 20 kilogramów. O godzinie dziewiątej nazle owe nieszczęśliwe przestało nadpływać. Böhm i Waclawik zbadali zebrańce i odkryli, że były to części ciała człowieka.

Wskazywały one na osobę, która nie żyła.

Zawiadomili więc policję, która na miejscu wysłała detektywów i lekarzy. Po zbadaniu ławchom owe

go ciała, stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że pochodzi ono ze zwłok ludzkich. Zamordowaną musiała być

ona była kobieta

w średnim wieku. Ustalono też, że ciało zostało pokrajanie przed kilkoma dniami i nie uległo jeszcze rozkładowi.

Oczywiście że o identyfikowaniu zwłok nie mogło być mowy. Policja zarządziła dokładne przeszukiwanie całego kolektora, co trwało kilka godzin i stanowiło prawdziwą

sensację ulicy, gdyż setki ludzi zebrało się, by być świadkiem niezwykłego widowiska. Prace te jednak nie dawały żadnego rezultatu.

W kilka minut później do kawiarni wkroczyło trzech detektywów, na których widok bandyci w pierwszej chwili jakby chcieli rzucić się do ucieczki, potem jednak dali się spokojnie aresztować i zaprowadzić do komisariatu.

Sa to 18-letni chłopcy. Jeden nazwiskiem Rene Le Cam, z zawodu marynarz, który bez pozwolenia opuścił swój okręt. Drugi Robert Aurel, mieszka z rodzicami w Vanves pod Paryżem. Obaj poznali się przypadkiem w pociągu idącym z Paryża do Marsylii, gdzie Aurel chciał wstąpić do wojsk kolonialnych. Le Cam jednak namówił go, by przystał do niego, a zdołał pociągnąć przez włamania do wili w okolicach Marsylii. Potem

jednak zmienił plan, który wyznaczył im się zbył ryzykowny i zdecydowali się na obrabowanie pasażerów ekspresu.

Plan ten, jak widzimy, skończył się dla nich fatalnie.

Elektryczna pożyczka

zatwierdona i zastrzeżona

Jak się dowiadujemy Min. Spraw Wewnętrznych umowę z Elektrownią Miejską i pożyczkę zatwierdziło z pewnymi zastrzeżeniami. M. in. zarządziło, ażeby władze miejskie przedłożyły projekt wydatkowania pożyczki.

W związku z tem p. prezydent miasta W. Hermanowski wyjechał do Warszawy, by

w Ministerstwie osobiście przedstawić projekt zużycia pieniędzy, opracowany przez Magistrat.

Niezatwierdzenie projektów

jadłodajni i piwiarni

Urząd Wojewódzki po zapoznaniu się z odwołaniami, wnie-

Odwołanie poselskiego zebrania

sprawozdawczego

Z powodu wyjazdu posła Jana Walewskiego w sprawach urzędowych do Belgradu, Sofji

i Stambułu, zebranie sprawozdawcze, które miało się odbyć w środę 13 b.m. w sali Resursy Obywatelskiej zostało odłożone do dn. 7 maja.

Dokładne szczegóły zostaną później podane.

Śmierć chłopca poszarpanego

przez buhaja

W majątku Penskie, gminy Krypno, w dniu 8 b. m. 12-letni chłopiec Stanisław Bartoszek, prowadząc do stajni buhaja zo-

stał mocno pokaleczony i wskutek otrzymanych ran w kilka godzin później zmarł.

sionem przez Chanę Szturmakiewicz w sprawie zatwierdzenia projektu jadłodajni przy ul. Surażskiej 33 i Genowefy Ociepko, ul. Słonimska Nr. 19 w takiej sprawie oraz Małki Biber, ul. Rynek Kościuszki Nr. 74 na piwiarnię, zatwierdził decyzje odmowne p. Starosty Grodzkiego.

Ze sportu

Lekcje szermierki

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Białymstoku podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych, którzy się zapisali do kompletu szermierczego, że pierwsza zbiórka odbędzie się dziś 13 b. m. o godzinie 18-tej w sali gimnastycznej przy ul. Pałacowej 2, wejście od ul. Ogrodowej.

Matka z trupem u łona

Rzeka studzi żar wyrzutów sumienia

Przed kilku dniami mieszkanka wsi Drowosiaki, gm. Rukojnie, Helena Tumkiewiczowa złożyła na posterunku policji zeznanie, że jakoby padła ofiarą napadu, podczas którego otruto jej synka. Zwłoki przyniosła na rękach.

Dochodzenie jednak wyświetliło wrótce, że nieprawdopodobne zeznanie kobiety są wymyślone przez nią dla pokrycia strasznej zbrodni.

Podjęcie o otruciu dziecka padło na Tumkiewiczową. Wczoraj dzieciobójczyni, wi-

dząc, że została zdemaskowana, rzuciła się w nurty rzeki Sereczanki, gdzie znalazła śmierć.

Przed samobójstwem przynależała się bliższemu do zbrodni. Zwłoki wydobyto. Matka i syn będą pochowani prawdopodobnie w wspólnym grobie.

Nowy nabytek

ochronki miejskiej

Ubiegłej nocy w korytarzu domu Nr. 25 przy ul. Częstochowskiej podrzucono zostało dziecko w wieku 4 tygodni płci męskiej. Dziecko ulokowane w Ochronce Miejskiej.

"Carowa i Rasputin"

W czwartek premiera sztuki współczesnych pisarzy rosyjskich — Aleksiego Tołstoja i Pawła Szczegolowa "Carowa i Rasputin". Jest to modny we współczesnej literaturze europejskiej nowy rodzaj reportażu, który opierając się na ważnych momentach historycznych stara się im nadać wyraz dramatyczny w efektywnym ujęciu scenicznym.

"Carowa i Rasputin" obejmuje swoją treścią najtragiczniejszy moment rozpadania się Cesarstwa Rosyjskiego w czasie wielkiej wojny europejskiej i wprowadza na scenę postać ostatniego cara, jego żony, jej przyjaciółki Wyrubowej, Rasputina i jego morderców Puryszkiewicza, ks. Jusupowa w wykonaniu pp. Smoczyńskiego, Mrowińskiej, Winklerowej, Łodzińskiego, Opalińskiego, Krokowskiego, Dąbrowskiego, Nowosielskiego, Rymczy, Dzwonkowskiego i innych. Reżyseria K. Opalińskiego. Nowe dekoracje pomysłu J. Hawrykiewicza.

NIEBYWAŁY PROGRAM
PODWOJNY

Ceny od 1 zł.

APOLLO
DZIŚ

po raz ostatni

2 potężne przeboje

w jednym programie

1. MIŁOŚĆ
ŻORŻETY

Początki o g. 6-ej i 9-ej

2. Przygoda
Miłosna

Początki o g. 7³⁰ i 10³⁰

KAMILLA HORN
LIL DAGOWER
OLGA CZECHOWA
ANNY ONDRA

KONRAD VEIDT
A. SZLETTOW
F. KOERTNER
HARRY LIEDTKE

oto fascynująca obsada wielkiego najnowszego dźwiękowca prod. europejskiej p. t.

WIELKA TĘSKNOTA

Następny przebieg Kina "APOLLO"

Kradzież tapet

Złodzieje za pomocą podrobionego klucza dostali się do sklepu tapet p. Judla Chajeta (ul. Żydowska Nr. 4), skąd skradli 23 rolki tapet.

MODERN 2 SEANSE: 6 i 9³⁰ CENY OD 1 zł.
DZIŚ NIEODWOŁALNIE PO RAZ OSTATNI
WSPANIAŁY PODWOJNY PROGRAM

TAJEMNICA
SEKRETARKI

Dźwiękowy film "PARAMOUNTU"

w roli głównej

bohaterka filmu "Verity Poręczna"
Claudeette COLBERT

PARADA
MIŁOŚCI

Wspaniała operetka dźwiękowa

JEANETTE MAC DONALD
MAURICE CHEVALIER

Bratobójstwo dla zalotnej dziewczyny

Jan Gostorko (wielki Mokry), spotkawszy brata swego Michała w towarzystwie zalotnej dziewczyny, w której się toczył, zapłonął tak straszliwą

zazdrością, że zaszytyłował go na miejscu.

Bratobójca otrzymał za swą zbrodnię 4 lata więzienia.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11